

Joanna Górnicka

CEL UŚWIĘCA ŚRODKI?

Zadając sobie pytanie o odpowiedzialność uczonego, musimy zacząć od określenia istoty i celu nauki. Czy zadaniem nauki jest czyste poznanie, zatem rozwijanie teorii – jeśli czymkolwiek ograniczone, to tylko warunkami prawdziwości, sensowności i wzajemnej spójności wypowiedzi naukowych – czy też cele nauki wyznacza interes ludzki określony w kategoriach etycznych? Zabierając głos w kwestii odpowiedzialności uczonego, tym samym dopuszczamy możliwość powstania sytuacji, w której może się on okazać nieodpowiedzialny. Co przez ową ewentualną nieodpowiedzialność uczonego należałoby zatem rozumieć? Z pewnością nie może chodzić o zaniechanie przez niego wysiłków epistemologicznych, wówczas bowiem *eo ipso* przestałby być uczonym. Uczony nieodpowiedzialny więc to ten, kto w zamiarze dociekania (i ogłaszania) prawdy za wszelką cenę – sprzeniewierza się w jakimś sensie interesom jednostki, społeczeństwa, narodu czy ludzkości.

Niechętnie jednak przystalibyśmy na określenie istoty i celów nauki, które w obronie wartości absolutu epistemologicznego naruszałoby nietykalność wartości moralnych. Określając cele nauki włączylibyśmy więc do nich także zaspokajanie ludzkich interesów pozapoznawczych, m.in. takich, jak przetrwanie gatunku, przestrzeganie zasad sprawiedliwości społecznej czy oszczędzanie ludziom przykrości. Można byłoby więc poprzestać na wyrażeniu poglądu, że uczonemu nie wszystko wolno, szczególnie zaś nie wolno mu podporządkowywać celom poznawczym celów ludzkich w ich moralnym i najogólniejszym sensie. W każdym wątpliwym wypadku musi on zbadać relację czysto poznawczej korzyści i zagrożeń moralnych wynikających z przeprowadzonych badań naukowych, ewentualnie zbadać, czy dla korzyści przyszłych warto ponosić zbyt wielkie koszty doraźne (mierzone na jednorodnej skali).

Teza ta nie budzi wątpliwości przy założeniu swojego rodzaju absolutyzmu moralnego, rozumianego przynajmniej jako powszechna zgoda wszystkich ludzi co do istoty moralnych celów ludzkości. Nietrudno jednak zauważyć, że wspomniane cele etyczne wynikają z wyborów, których dokonała nasza

cywilizacja, że – teoretycznie rzecz biorąc – możliwe są więc cele etyczne całkiem inne, np. silnie teocentryczne czy planetarne, biorące w obronę także zwierzęta. Choć więc metodologicznie wątpliwie wydaje się porównywanie wartości poznawczych i moralnych, można by podnieść w tym miejscu kwestię następującą: czy wobec chwiejności i dyskusyjności takich pojęć, jak dobro czy słuszość moralna i niewątpliwiej oczywistości ideału wiedzy, nie uznać owego ideału za „lepszy”, tj. bardziej godny urzeczywistnienia w wypadku ich ewentualnego konfliktu? Jest on bowiem uniwersalny, ponadhistoryczny i ponadkulturowy – wszystkie wyobrażalne cywilizacje dążą do powiększenia wiedzy ludzkiej, nie są natomiast zgodne co do obowiązujących wartości moralnych – a zatem wart tego, by podporządkować mu wszystkie możliwe środki, w tym także moralność.

Twierdzenie to brzmi jednak zbyt skrajnie, drastycznie przeciwstawia bowiem naukę – moralności. Zasady „cel uświęca środki” do nauki, jako całości, zastosować się nie da, ponieważ cele nauki są w dalekiej perspektywie także etyczne. Jak w każdym wypadku konfrontacji celów i środków, musimy więc ustalić kryteria i hierarchię ich ważności. Tylko absolutyzm poznawczy wymagałby, by ewentualna szkodliwość konsekwencji podjętych badań naukowych – lub przynajmniej niewłaściwych konsekwencji upowszechniania niektórych osiągnięć badawczych – nie była przeszkodą w ich inicjowaniu. Pozytywistyczny rozsądek nie godzi się na takie rozwiązanie: przeciwstawia ideałowi prawdy dla niej samej, ideał prawdy dla człowieka.

Na koniec warto byłoby zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście uczony jest ostatnim ogniwem odpowiedzialności za kierunek prowadzonych badań lub konsekwencje ich upowszechnienia? Czy też raczej: w jakiej mierze uczony podejmujący badania na czyjeś zamówienie (i tym samym za czyjeś pieniądze: instytucji, organizacji terrorystycznej, państwa) odpowiada za ich wykorzystanie? Czy obowiązują go jeszcze jakieś inne reguły – np. wyższe racje moralne – oprócz reguł lojalności wynikających z umowy o wykonanie pewnego zadania? Być może winny ewentualnego zła – a tylko takie wypadki podlegają dyskusji – jest w takim razie jego mecenas i pracodawca. Uczeni – i to reprezentujący różne dziedziny wiedzy – przeważnie jednak zdają sobie sprawę z tego, na czyje zlecenie prowadzą swoje dociekania naukowe i jeśli jest to instytucja moralnie podejrzana, moralnie wątpliwe mogą być także efekty jej zamówień. Uczony, który z tą świadomością pracuje dla takiej instytucji – nie jest bez winy.